

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu.“

TEATRALNY.

Kraków, dnia 7 Listopada.

— W tym tygodniu przygotowuje się kilka nowości dla sceny. W pierwszym rzędzie wymienimy nową komedję p. Bałuckiego „*Nalanie natury*“ z której próby już się odbywają; następnie „*Aktorke*“, jednoaktową komedję Fourniera, nie graną tutaj, a która cieszy się wielkim powodzeniem, szczególnie na niemieckich scenach. W sztuce tej rola tytułowa jest popisową. Rolę tę odegra pani Hoffmannowa.

— We Czwartek „*Pierwsza wyprawa Richelieu*“, komedya w dwóch aktach Dumanoir. Jestto drugi występ, obiecany przez dyrekcją pannie Urbanowicz. Skoro jednak panna Urbanowicz weszła już w skład naszego Towarzystwa dramatycznego, nie będzie w afiszu wzmianki o występie. W tej sztuce odegra główną rolę Richelieu panna Urbanowicz, inne pp. Ekerowa, Wolska, Ćwiklińska, Mayówna, pp. G. nowo przybyły, Holtzmann, Lidtke, Bogucki, i t. d. Dodane będzie „*We-sele przy latarniach*.“

— Operetka zaś pod kierunkiem niezmodernowanego jej dyrektora p. Hoffmana, podjęła nie małe zadanie. Dowiadujemy się bowiem, że już odbyło się kilka prób **Córki Pułku**.

TEATRA ZAGRANICZNE.

Wiedeń. W teatrze *Strampfera* dają z wielkim powodzeniem nową 4-aktową komedję *Karola Görbitza*, p. t. „*Frauenrechte*“ i przygotowują operetkę *Henryka Hoffmana* „*Cartouche*“ z textem *Fellechnera*.

Dyrektor Karlteatru, *Ascher*, nabył od Dumasa syna wyłączne prawo tłumaczenia jego dwóch najnowszych komedyj: „*La visite des noces*“ i „*Princesse Georges*“ i zamówił sobie pierwszeństwo nabywania następnych jego komedyj.

Operetka *Offenbacha* „*Schneeballen*“ będzie najprzód przedstawiana w Wiedniu, a dopiero potem w paryzkich „*Bouffes*“. Pierwszy akt zupełnie skończony, został już nadesłany, dwa inne mają być na ukończeniu.

W teatrze „*an der Wien*“ przygotowują operetkę *Hervégo*, p. t. „*Dr. Faust jr.*“, w roli Mefista wystąpi panna *Berta Olma*, muzyka ma być bardzo ładną.

Panna *Zofia König*, z Karlteatru, zaangażowana została do Petersburga

ROZMAITOŚCI.

— Towarzystwo muzyczne w Warszawie daje w tych dniach pierwszy koncert w salach reutowych — imponujący co do liczby,

bo złożony ze 150 osób. Jeżeli jakoś odpowie ilości, będzie to wielki początek.

— W Warszawie ma być otwartą kasa pożyczkowa drukarska, do której także gisery, litografi, drzeworytnicy i rytownicy przystąpić będą.

— W Carrara zmarł 25 Października ostatni uczeń Kanowy, Bernard Caciatori, znakomity rzeźbiarz.

— W zeszłym miesiącu w Hall w Belgii odstoniono pomnik znakomitego wiolonczellisty *Servais'go*, dłuta *Godebskiego*, który był zarazem zięciem zmarłego.

— Rzeźbiarze z całych Niemiec wezwani zostali przez komitet zajmujący się wystawieniem w Berlinie pomnika Goetemu, do uczestniczenia w konkursie na model twórcy „*Fausta*“. Posąg ma być z marmuru — kosztą ogólne mają wynieść 30.000 talarów.

— Pan Benda miał jeszcze raz wystąpić w Sobotę na scenie warszawskiej w „*Pannie de Belle-Isle*“, w roli, którą tu grywał.

— Córka nieboszczyka Dumasa, *Marya*, urządziła w mieszkaniu swoim „*rue Morny*“ wystawę osobliwego rodzaju. W obszernym salonie na podniesieniu stoi fotel, w którym siadywał sławny autor „*Monte Christo*“, na niem leży rozpostarta koldra, pod którą sypiał i umarł, a nad temi dwoma zabytkami wiszą na ścianie modele dwóch rąk w uścisku: nieboszczyka i żyjącej córki.

TYGODNIK TEATRALNY.

Bogusławski nie Moliere, jego „*Spazmy modne*“ nie arcydzieło — to prawda, ale dla nas sztuka i autor mają wartość pamiątkową, historyczną, jak stare malowidło, które może nie ze wszystkim odpowiada wymaganiom dzisiejszej sztuki, ale przechowało nam ciekawe rysy z przeszłości. Dlatego pochwalamy usiłowania dyrekcji w tym względzie, że zapoznaje nas z temi historycznymi zabytkami a temsamem z rozwojem naszej literatury dramatycznej. „*Bencitony*“ pana *Sardou* więcej nas mogą ubawić, ale komedye takie jak „*Spazmy modne*“ choć z mniejszą wprawą sceniczną i humorem pisane, odsłaniają nasze wady, uczą nas poznawać siebie samych — a to może daje większą korzyść duchową, niż ów pusty śmiech, który nam mięśnie otrzęsa, na niektórych lekkich komedjach francuzkich. Publiczność krakowska rozumie to dobrze i liczącym zebraniem na „*Spazmach modnych*“ dała dowód poważniejszego zapatrywania się na teatr. Ale czas już przejść do samej sztuki. Akt pierwszy ma dosyć życia i ruchu, widz z niego spodziewa się wysnuć ciekawej intrygi; tymczasem akta następne wcale tych nadziei nie iszczą; są to raczej przystawkowe ilustracyjki do aktu pierwszego poustawiane symetrycznie. W jednej z nich widzimy pułkownika *Zdawnialskiego* oszukiwanego przez *Lukrecyę*, w drugiej przez hrabinę, — w trzeciej poznającego się na udawaniu jednej, — w czwartej odkrywającego fałsz drugiej: symetryczność ta pozbawia widza wszelkich niepodzianek, daje mu naprzód przewidzieć przebieg akcyj, dosyć zresztą ubogiej i sytuacji które są zbyt naiwne i dziecinne jak n. p. owa z piórkiem *Lukrecyi*. Intrygi nie ma prawie żadnej a o tendencji komedii dowiadujemy się na parę sekund przed spuszczeniem kurtyn z recepty doktora odczytanej przez lokaja. Do tego sztuka ta lubo maluje społeczeństwo sfer wyższych, choruje na płaską komikę i rubaszność. Wina to już więcej epoki, niż autora. Pa-

miejmy, że sztuka ta była pisana przy końcu przeszłego stulecia, w czasie, w którym właśnie zepsucie klas wyższych przyprawiło kraj o upadek. Wśród walącego się nad głową gmachu, satyrycy i komedypisarze drżąc z oburzenia ręką kreśląc wady tych klas, nie mogli się zdobyć na artystyczny spokój i umiarkowanie; ruchy ich pędziły gwałtowne, często przesadne, koloryt jaskrawy, który dziś razi nasz smak estetyczny. W śmiechu ich słycać rubaszne naigrawanie zaprawne żółcią, i naprzeciw polityry świata zepsutego stawiają szorstkość i rubaszność sarmacką, wierząc, że tylko pod tą formą cnota przechować się może. — „*Nie jestem wielmożnym, tylko uczciwym*“ powiada doktor *Mizantropski* w „*Spazmach modnych*“. Te słowa malują nam dosadnie charakter i zapatrywanie się pisarzy tamtych czasów.

Pomimo tych wad i błędów, „*Spazmy modne*“ mają wiele scen, które budzą zajęcie, zajęcie tém większe, że są posiłkowane wyborną grą naszych artystów. Szczególniej pierwszeństwo należy się tu pani *Hoffman*. Rola jej (hrabiny *Modnickiej*) występuje przed innemi i daje wiele momentów do popisu. Artystka tych momentów nie zmarnowała, a gra jej w akcie czwartym w scenie z doktorem i *Szarmantskim* była tak wykończona, że najwybredniejsza krytyka nieby jej zarzucić nie mogła. Szczególniej podziwialiśmy artystkę w dokładnem cieniowaniu dwulicowej natury hrabiny. Mniejsza, lubo także wdzięczna rola *Lukrecyi*, dostała się p. *Urbanowicz*, która wybornie pojęła i oddała charakter młodej panienci zepsutej na wielkim świecie. Było to powabne cacko salonowe. Zarzucilibyśmy może trochę jednostajności nie w grze, bo ta była pełna życia i rozmaitości, ale w głosie, który należałoby trochę więcej cieniować. Panna *Kwiecińska* w roli *Dorotki* garderobianny, odbierała zasłużone oklaski wraz z p. *Ekerem* (*Służalski*), który w tego rodzaju rolach ma talent budzenia serdecznego śmiechu w publiczności. Pan *Ładnowski* Bol. paradnym był w roli *Szarmantskiego* — pieszczotliwy głos, przesadne nieco ru-

chy, dobrze odtwarzały amanta z tamtej epoki. Niemniej dobrze wywiązał się ze swej roli p. *Zamojski*, a pan *Holtzman* wybrnął szczęśliwie z mdłej roli hrabiego. P. *Błoński*, w roli służącego *Pułkownika*, naiwnego *Jurgi*, podobał się publiczności, lubo w scenie pijackiej przesadzał nieco i zbyt się rzucał.

Oprócz „*Spazmów modnych*“ widzieliśmy tego tygodnia na scenie „*Solidarność*“ *Scribego* i „*Skapca*“ *Molierowskiego*. — Po tem, co p. *Lefebure* powiedział o grze p. *Rychtera* w tej sztuce, uwagi nasze byłyby zbyt zbytecznymi.

Co się tyczy „*Solidarności*“ zauważyliśmy, że sztuka ta mniej się teraz podobała i mniej zainteresowała publiczność, niż w pierwszym pojawieniu się na scenie zeszłego roku. — Przyczyny należałoby może szukać w niewłaściwej obsadzie. — Pani *Aszpergerowa* grała znakomicie rolę *Cezaryny*, ale rola ta mniej dla niej właściwa, jak rola matki w *Miłość i Dyplomacya*. Pani *Borkowska* niewiele zadała sobie trudu do zrobienia *Adeli* tak wdzięcznej i powabnej, jak ją chciał mieć autor, a panu *Holtzmanowi* brakowało mężkości i estetycznych ruchów. Za to p. *Ładnowski* swobodną grą ożywił sztukę, jak niemniej pp. *Eker* i *Fischer*. Co się tyczy tego ostatniego, pomimo zasłużonych pochwał, jakie mu oddaje krytyka, zrobić mu musimy uwagę, że w rolach szczególnie młodszych i żywszych, wykręcanie się na pięcie, przekładanie nóg w chodzie, i balansowanie ramionami, nie przyczynia się wcale do podniesienia gry i uwidocznienia jego talentu. — Są to wady, których pozbyć się koniecznie powinien. — Panna *May* rolę *Zoy*, pominawszy drobne usterki, jak nierówność gry, nie dość wystudowane tu i owdzie ruchy, oddała wcale dobrze. Zauważyliśmy że w stosunku do ważności roli i praca i talent jej bardziej się uwidoczniają. — Pan *Lidtke* dobrze był ucharakteryzowany na księgarza *Dutillet*; wahadłowe poruszenia prawej ręki wynikały zapewne z zapomnienia i nieoswojenia się ze sceną.



Abonament Nr. 3.

Nr. porządkowy 11.

TEATR KRAKOWSKI.

We Wtorek dnia 7^{go} Listopada 1871 r.

Komedia w 4 aktach proza, przez Al. hr. Fredrę.

PAN JOWIALSKI

OSOBY

Pan Jowialski — — — Pan Rychter.
Pani Jowialska, jego żona Pani Wolska.
Szambelan Jowialski, ich syn Pan Eker.
Szambelanowa, jego żona Pani Ekerowa.
Helena córka Szambelana z
pierwszego małżeństwa Pani Parżnicka.

Janusz — — — — Pan Zboński.
Ludmir — — — — Pan Ładnowski Bol.
Wiktor — — — — Pan Holtzman.
Lokaj — — — — Pan Bogucki.

Rzecz dzieje się na wsi, w domu pana Jowialskiego

CENY MIEJSC. Łoża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 zlr. —
Łoża drugiego piętra 3 zlr. 15 cent. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 1 zlr. 50 cent. —
Krzesło w łoży 2go piętra 1 zlr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 zlr. 5 cent. —
Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. —
Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.

Reżysser **J. Rychter.**